

Bez kwiatów nie ma wiosny

Zbliża się wiosna, z jej pierwszymi oznakami: zakwitają cebulice i inne kwiaty, odradza się życie po zimowym uśpieniu. Czy cieszymy się patrząc na leśne polany okraszone białymi i fioletowymi kwiatami? Niestety wielu z nas częściej myśli jak je zerwać i najkorzystniej sprzedać na bazarze. W żadnym wypadku nie wolno tego robić!... Ochrona i bogactwo tych kwiatów zależą nie od kogoś obcego, ale od nas samych. Kto dał nam prawo niszczyć to, co stworzył Pan Bóg?... Chrońcie dziką przyrodę żyjącą według własnych praw, nie przeszkadzajcie w jej normalnym funkcjonowaniu! Kochajcie sami i uczcie też własne dzieci szacunku dla Stworzenia – przyrody, a swoich mężów ostrzegajcie przed różnymi formami kłusownictwa! – piszą do wiernych i wszystkich ludzi dobrej woli biskup Antal Majnek, przewodniczący Komisji ds. Ekologii i Migrantów Konferencji Rzymskokatolickiego Episkopatu Ukrainy oraz władcyka Milan, przewodniczący Komisji ds. Ekologii Mukaczewskiej Diecezji Greckokatolickiej. Czy problem ten na Ukrainie jest aż tak istotny, że głos w obronie maleńkich wiosennych kwiatów zabrać musiały aż „wysokie czynniki” obu kościołów? Okazuje się niestety, że tak.

**НЕ КУПУЙ
ПЕРВОЦВІТІВ !**



**зупини порушника,
ТЕЛЕФОНУЙ 102 !**

Plakat edukacyjny kampanii, napis u góry głosi: „Nie kupuj pierwszokwiatów!”, na dole: „Zatrzymaj sprawcę, dzwoń 102!”

Pierwszokwiaty

Takim wspólnym mianem określa się kwitnące wczesną wiosną gatunki roślin, głównie geofitów, ale nie tylko. W bukietach pierwszokwiatów znajdują się gatunki częściej spotykane, jak przebiśniegi czy cebulice, rzadsze – szafrany, sasanki, śnieżyce czy szachownice, po najrzadsze, krymskie endemity, jak cyklamen Kuźniecowa, rosnący w jednym tylko masywie górskim Krymu. Większość tych gatunków objęta jest ochroną prawną na Ukrainie, niektóre zaś wpisane są także do konwencji

międzynarodowych. I tak: śnieżyczka przebiśnieg, sasanka otwarta, cyklamen Kuźniecowa, śnieżycza wiosenna, szafran – to gatunki wpisane do Czerwonej Księgi Ukrainy. A warto tutaj wspomnieć, że ma ona na Ukrainie silniejszą rangę niż u nas. Wszystkie gatunki do niej wpisane podlegają ochronie na mocy „Ustawy o Czerwonej Księdze Ukrainy”. Poza tym przebiśnieg i cyklamen Kuźniecowa wpisane są do załącznika II konwencji CITES. Zaś sasanka do spisu gatunków konwencji berneńskiej.

Gatunki te są narażone na wiele zagrożeń. Giną w wyniku przekształcania siedlisk poprzez osuszanie terenu, wyrąb lasu, zabudowywanie obszarów ich występowania itd. Jednak największym zagrożeniem jest na Ukrainie zrywanie i handel nimi. Aby rośliny dłużej zachowały świeżość, zbiera się je razem z cebulkami – to prowadzi do zupełnego zniszczenia stanowiska. Nawet jednak gdy cebulki zostają w ziemi, to narusza się cykl życiowy rośliny, bo pozostawia jej tylko jeden rodzaj rozmnażania – wegetatywnego.

Zbieranie kwiatów jest zjawiskiem znanym od dawna i nie tylko na Ukrainie, jednak to w tym kraju przyjęło ono tak wielkie rozmiary, że wedle szacunków doprowadziło do zmniejszenia populacji „pierwszokwiatów” nawet o 30%.



Sasanki również giną z rąk handlarzy kwiatów. Fot. Krzysztof Wojciechowski

Kwiatowa mafia

Handel kwiatami przyjął na Ukrainie zastraszające rozmiary. W połowie minionej dekady, według szacunków przyrodników sprzedawano co roku w sezonie (luty – kwiecień) nawet 25 milionów kwiatów, z czego 1/5 trafiała do Kijowa. Interes okazał się na tyle dochodowy, że ukształtowała się swego rodzaju mafijna struktura.

Wszystko zaczyna się gdzieś w Karpatach lub w górach Krymu. Tamtejsi mieszkańcy wczesną wiosną lub pod koniec zimy, skoro tylko pojawiają się pierwsze kwiaty, ruszają na polany, by je zbierać. Na Krymie czynią to nieraz całe rodziny Tatarów. Zebrane kwiaty związywane są w pakiety po ok.

30 sztuk. Taki bukiet kosztuje u „zbieracza” 3 hrywny. Za tę cenę odbiera je pośrednik – kolejne ogniwo mafijnego łańcucha. Ci pakują je w wielkie pudła i wiozą do Kijowa lub innych większych miast Ukrainy. W sezonie pociągi jadące z Krymu czy Karpat zawałone są takimi pudłami. Dostawcy są profesjonalistami, bo i gra idzie o niemałe pieniądze – na transporcie można zarobić jednorazowo nawet 40 tys. hrywien. Liczą się zatem z możliwością „przejęcia” towaru przez milicję w Kijowie. Nie dowożą więc kwiatów do samego miasta, lecz wyładowują towar na stacjach poprzedzających je (np. w Fastowie).



Cebulica dwulistna również spotykana w bukiecie pierwszokwiatów. Fot. Krzysztof Wojciechowski

Tak dostarczony bukiet wart już jest 5 hrywien, ale pośrednik też chce zarobić. Sprzedaje go zatem z zyskiem (za 7 hrywien od bukietu) ostatniemu ogniwu mafijnego łańcucha – bezpośrednim sprzedawcom, którzy stoją gdzieś na kijowskich rynkach, na stacjach metra, w podziemnych przejściach. Ci również muszą zyskać, stąd ostatecznie bukietu trafia do nabywcy za 10 hrywien – 3 złote „z ogonkiem”. To niewielka cena za uśmiech i wdzięczność kogoś, komu chce się sprawić przyjemność. Największą popularnością cieszą się kwiaty w okresie święta zakochanych – 14 lutego oraz Dnia Kobiet – 8 marca, który jest na Ukrainie dniem wolnym od pracy. Wówczas sprzedawanych jest nawet 20 razy więcej kwiatów niż w inne dni.

Osobnym zjawiskiem jest wywóz kwiatów poza granice Ukrainy. Z zachodnich obwodów kwiaty trafiają do krajów sąsiednich – na Słowację, Węgry i do Polski – choć zjawisko to słabnie z uwagi na coraz bardziej skrupulatne kontrole na unijnej granicy. Inaczej sprawa wygląda na Krymie. Prawie 80% krymskich kwiatów trafia do Rosji, w tym głównie do Moskwy i Sankt Petersburga. Drogi przemytu wiodą przez Kijów i Charków. Rocznie wywożonych jest ok. 5-7 milionów kwiatów, co naraża skarb państwa na straty rzędu 50-70 milionów hrywien.



Kierunki przewozu kwiatów i ich wywozu za granice Ukrainy

Kierunki przewozu kwiatów i ich wywozu za granice Ukrainy.
Opracowanie Krzysztof Wojciechowski

Zjawisko handlu kwiatami na Ukrainie budzi uzasadniony niepokój także u nas, zwłaszcza we wschodniej Polsce. Istnieje bowiem ryzyko, że ten bezprawny, ale dochodowy proceder przeniesie się i do nas. Pierwszą „czarną jaskółkę” mogliśmy zaobserwować w maju 2010 r. Podczas inwentaryzacji ostoi Natura 2000 Żurawce na Zamojszczyźnie (kilka kilometrów od granicy z Ukrainą) przyrodnicy z Klubu Przyrodników i UMCS ujrzeli wstrząsający widok. Wykopane zostały niemal wszystkie z ponad 100 rosnących tam okazów storczyka purpurowego. Tym samym zniszczono jedno z najbogatszych stanowisk tego rzadkiego i chronionego gatunku, wpisanego do Polskiej Czerwonej Księgi Roślin. Winnych nie udało się ustalić.



Podczas Operacji „Pierwszokwiat”, zatrzymanie handlarzy z torbami pełnymi kwiatów. Fot. z arch. KCE-K

Operacja „Pierwszokwiat”, czyli w obronie cyklamenów i przebiśniegów

Ukraińscy obrońcy przyrody nie stoją jednak z założonymi rękami. Tym bardziej, że prawo jest po ich stronie. W zasadzie wszystkie gatunki, które są nielegalnie sprzedawane, objęte zostały ochroną na mocy nieraz nawet kilku aktów prawnych, tak krajowych, jak i międzynarodowych. Na Ukrainie są to przede wszystkim ustawy: o Czerwonej Księdze, o świetle roślinnym, o ochronie środowiska oraz jako akty prawa lokalnego uchwały rad obwodowych i Kijowskiej Rady Miejskiej. Wśród konwencji międzynarodowych trzeba wspomnieć konwencję berneńską i CITES. Kodeks Administracyjny Ukrainy nakazuje sporządzanie protokołów z każdego przypadku stwierdzenia nielegalnego handlu kwiatami oraz przewiduje kary pieniężne za takie wykroczenie. Niestety są one symboliczne – od 17 do 680 hrywien. W praktyce sądy niestety zwykle ograniczają się do pouczenia sprawcy.

Ważnym wsparciem prawnym dla obrońców kwiatów stało się przyjęcie opracowanej przez Kijowskie Centrum Ekologiczno-Kulturalne ustawy o zmianie ustawy o Czerwonej Księdze Ukrainy. Wprowadzono w niej zapis (art. 19) zabraniający jakichkolwiek działań związanych z gatunkami z Czerwonej Księgi, jeśli te działania mają na celu uzyskanie dochodów. Pozbawia to handlarzy możliwości tłumaczenia się, że rośliny, którymi handlują, pochodzą z ich domowych upraw.

Walkę z nielegalnym handlem kwiatami jako pierwsze podjęło Kijowskie Centrum-Ekologiczno-Kulturalne. W 2004 r. zapoczątkowano Operację „Pierwszokwiat”. W jej ramach prowadzonych jest wiele działań. To przede wszystkim aktywna walka z handlarzami kwiatów we wszystkich znanych w Kijowie miejscach. Wraz z inspektorami ekologicznymi oraz milicją prowadzone są akcje niszczenia nielegalnie sprzedawanych kwiatów i sporządzane protokoły z każdego takiego działania. O owocnej współpracy z milicją mówią liczby: jeśli w 2004 r. sprzedawano w Kijowie ok. 5 milionów kwiatów i można je było kupić z łatwością wszędzie, na rynkach, stacjach metra, w przejściach podziemnych czy wręcz na chodnikach, to już po 5 latach liczba ta zmniejszyła się 12,5-krotnie (mniej niż 400 tys. kwiatów). I jeśli w 2004 r. 8 marca na centralnych stacjach metra kwiaty sprzedawało do 40 handlarzy to w 2009 r. było ich 2. Obecnie spotyka się ich sporadycznie.

Sukces ten był możliwy tylko dzięki wspólnym zdeterminowanym działaniom. Milicja stymulowana przez przyrodników zaczęła reagować na każde zgłoszenie faktu nielegalnego handlu – wcześniej bywało i tak, że uprzedzała handlarzy przed ekologicznymi inspektorami. Przyrodnicy dla ułatwienia milicjantom pracy przygotowali dla nich foldery ze zdjęciami poszczególnych gatunków chronionych pierwszokwiatów. Po zakończeniu każdej operacji „Pierwszokwiat” milicjanci otrzymują pisemne podziękowanie. Kijowska Rada Miejska pod naciskiem przyrodników przyjęła stosowne uchwały zabraniające handlu kwiatami.

Do kampanii prowadzonej przez KCE-K z czasem dołączyły się inne organizacje. To głównie Drużyna Ochrony Przyrody „Zielona Przyszłość” i Oddział Młodzieżowy Narodowego Centrum Ekologicznego Ukrainy. Aktywiści tych organizacji prowadzili ustawiczny monitoring miejsc, gdzie odbywał się handel kwiatami, informowali milicję o stwierdzeniu takich faktów, brali udział w sporządzaniu protokołów, prowadzili akcje edukacyjne i uświadamiające. Elementem operacji „Pierwszokwiat” są także coroczne konferencje prasowe, które gromadzą przedstawicieli wielu mediów. Informacja o kampanii pojawia się w wiadomościach w najpopularniejszych ukraińskich kanałach telewizyjnych. Bywa, że dziennikarze sami biorą udział w akcji przeciw handlarzom. Mogą wówczas na własne oczy zobaczyć skalę zjawiska i metody walki z nim.

Niestety poza Kijowem sytuacja wygląda już gorzej, a w przypadku zachodnich obwodów kraju – znacznie gorzej. W ostatnich latach uaktywniły się grupy walczące z tym procederem w Dniepropietrowsku, Charkowie (organizacja „Pieczyngowie”) i na Krymie (Drużyna Ochrony

Przyrody „Zielona Tauryda”). Nie mogą się jeszcze poszczycić takimi osiągnięciami jak ich kijowscy koledzy, ale bardzo oddanie pracują w tym kierunku. Poza tym jest bardzo źle. W jednym z zagłębi pierwszokwiatów – w zachodnich obwodach Ukrainy – nie robi się prawie nic. W 2008 r. w obwodzie Iwanofrankowskim (ukraińskie Karpaty) sporządzono 1 protokół zniszczenia kwiatów, którymi nielegalnie handlowano. W marcu 2009 r. przy trasie Niemirów – Winnica można było zaobserwować setki miejscowych, którzy stali i handlowali wiosennymi kwiatami. W lutym i marcu Lwów, Odessa, Użgorod, Winnica są po prostu zavalone kwiatami.

Dzieje się to również i z tego powodu, że niedoskonałe jest egzekwowanie przez organy państwowe prawa dotyczącego ochrony kwiatów. Sądy zwykle nie zasądza kar pieniężnych (które i tak są symboliczne), a jedynie pouczają. Milicja bez stymulowania przez przyrodników sama nie podejmuje działań. Małe jest zainteresowanie tym zagadnieniem ze strony Ministerstwa Środowiska a nawet naukowców-botaników. Z drugiej strony nierzadko można spotkać w mediach wręcz reklamy materiałów popularyzujących zbiór pierwszokwiatów. Wszystko to znacznie utrudnia pracę ukraińskim obrońcom przyrody.

Co można zrobić?

Nie jest też tajemnicą, że cały proceder może istnieć tylko dlatego, że istnieje popyt na kwiaty. Aby z nim walczyć, należy podjąć szereg działań. Przede wszystkim:

- Kobiety nie powinny pozwalać, aby mężczyźni kupowali im bukiety z pierwszokwiatów czy innych dziko rosnących kwiatów.
- Kara pieniężna zasądzona przez sąd za zrywanie, przewóz, sprzedaż i kupowanie kwiatów powinna być na tyle wysoka, żeby proceder ten stał się nieopłacalnym.
- Do operacji „Pierwszokwiat” należy wciągnąć i zaangażować organy terytorialne Ministerstwa Środowiska, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Państwową Służbę Celną, Ministerstwo Edukacji i Nauki, a także miejscowe organy władzy samorządowej.
- Nasilić działania przeciw temu procederowi we współdziałaniu z milicją, a także zobowiązać funkcjonariuszy Państwowej Inspekcji Drogowej do walki z handlem kwiatami przy trasach komunikacyjnych.
- Rozpropagować na cały kraj doświadczenia walki z nielegalnym handlem kwiatami, które nabyła milicja kijowska, jako przykład dobrych praktyk walki z tym procederem.
- Przygotować i rozesłać do szkół okólnik Ministerstwa Edukacji i Nauki Ukrainy, w którym zabrania się nauczycielom przyjmowania jako prezentów bukietów z rzadkich roślin kwiatowych.
- We wszystkich miastach Ukrainy, wzorem Kijowa, w czasie operacji „Pierwszokwiat” prowadzić intensywną kampanię edukacyjną.
- Propagować, jako alternatywę handel gatunkami kwiatów uprawianych w cieplarniach (hiacynty, prymule).

Wszystkie te działania z pewnością w końcu muszą przynieść efekt podobny temu, jaki wywalczyli obrońcy przyrody w Kijowie. Póki co jednak i tu zdarzają się jeszcze takie sytuacje: *To Boże kwiatki, czym ich więcej zrywasz, tym lepiej one rosną* – poucza ze znawstwem jedna z kobiet handlujących w przejściu koło stacji metro „Charkowska”. Daje tym dowód, że ukraińskich obrońców przyrody oraz biskupów czeka jeszcze wiele ciężkiej pracy.

Krzysztof Wojciechowski

Więcej o kampanii „Pierwszokwiat” można przeczytać na stronach internetowych Kijowskiego Centrum Ekologiczno-Kulturalnego i Drużyny Ochrony Przyrody „Zielona Przyszłość”:

[- ecoethics.ru/campaigns/pervotsvet/](http://ecoethics.ru/campaigns/pervotsvet/)

[- pryroda.in.ua/dop-kyiv/category/kampaniyi/pershocvit-kampani%D1%97-2/](http://pryroda.in.ua/dop-kyiv/category/kampaniyi/pershocvit-kampani%D1%97-2/)

Przy pisaniu korzystałem z materiałów:

- Kijowskiego Centrum Ekologiczno-Kulturalnego: ecoethics.ru/wp-content/uploads/2010/03/perv_site.pdf

- Biura ds. Ekologii Ukraińskiej Cerkwi Greckokatolickiej: ecoburougcc.org.ua/pro-nas

- Marii Fatikovej i Iryny Bondarenko „Kwiatowa mafia”, który ukazał się na łamach gazety „Ukraińska Prawda”: life.pravda.com.ua/society/2011/03/4/74249/view_print/